Wspomnienia z podróży po Ameryce

Wierzę, że św. ap. Paweł wyraził tymi słowami i nasze uczucia, i nasze marzenia – poznania i służenia Ludowi Bożemu na wszystkich kontynentach naszego globu. I mnie przypadł ten błogi przywilej odwiedzenia i poznania Rodziny Bożej za Oceanem. Zabrałem ze sobą wszystkie nasze serdeczne uczucia miłości dla Braci i Sióstr w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, zresztą najdroższą rzecz, która nie podlega ocleniu i zakazowi wywozu poza jakiekolwiek granice!..

Miłość bowiem nie zna granic!..

Prawie 500 lat temu, w 1492 roku wylądował tam Kolumb na swoim „Santa Maria” i nazwał ten ląd – Nowym Światem. Po latach kraj ten stał się miejscem ucieczki najświatlejszych umysłów Europy – których w okresie ciemnoty i terroru Mroków Średniowiecza – Rzymska Inkwizycja i polityczna nietolerancja skazała na banicję.

Tam też na gruncie protestantyzmu – Prawda znalazła najlepsze warunki odrodzenia i rozwoju. Chrystianizm zakuty w rzymskie kajdany ciemnoty, po latach niewoli znowu ujrzał światło dzienne właśnie w Allegheny, gdzie żył i tworzył Pastor Russell. Stany Zjednoczone to prawie 200 milionów ludzi w 50 Stanach. Z tego 80 milionów ludzi pracuje na budżet narodowy, sięgający astronomicznej cyfry miliardów dolarów. 25 zwartych grup narodowych, 300 wyznań religijnych i prawie 250 prawnie działających organizacji społecznych i politycznych... To Ameryka! Kraj przerażających kontrastów! Patrzyłem zdziwiony na ten Babilon – Wyznań, Organizacji i Narodów, podziwiając, że to się jeszcze wszystko kręci i to bardzo sprawnie...

Pisać sprawozdanie, rzecz trudna w naszej epoce. Właściwie jest tylko jedno miejsce na świecie, gdzie można bez cenzusu naukowego, bez święceń i bez tytułu mówić wszystko i o wszystkim bezpiecznie... Nazywa się „Hyde Park”.

Więc najbezpieczniej i najłatwiej byłoby użyć Cezarowego zwrotu: „Veni – Vidi – Vici”. „Byłem – zobaczyłem – pokochałem i wróciłem!...” To by było chyba najbardziej rzeczowe i najkrótsze sprawozdanie w historii świata...

Ale czy to jest możliwe, aby wyrazić wszystkie uczucia i opisać wszystko i wszystkich zadowolić i nikogo nie pominąć i nie obrazić!? Wiem, że to ponad siły i zdolności jednego szarego człowieka. Więc z konieczności będzie to raczej krótki reportaż uczuć wdzięczności dla Boga – dla Chrystusa i Braci. Tyle wrażeń i tyle przeżyć – „daleko ich więcej, aniżeliby wypowiedziane być mogły”.

Warszawa – odlot dn. 13. 07. 67. godz. 6.50 via Londyn do Chicago, przylot 15.20. Czy to prawda!? Tak! Jestem po drugiej stronie globu. Wysiadam na lotnisku w Chicago, gdzie co 60 sek. lądują i startują samoloty i czuję się obrażony na władze Stanów Zjednoczonych, że nikt nie zainteresował się mną i nie raczono mi nawet sprawdzić paszportu... Ten żal zastąpiła mi radość serdecznego powitania, jakiego doznałem od przedstawicieli Zboru Pana w Chicago. Jak mnie poznali?... Otóż w Ameryce Polaków poznaje się po skrzypiących butach...

Chicago. Szał reklam, ruch samochodów, ulice zakorkowane sprawiły, że poczułem się zagubiony w tym tłumie, a romantycy lubią ciszę!... Marzyłem o tej „Sky Way” i ,,Express Way”... Lecz tam w okresie „trefiku” jedzie się z szybkością 20 km/h. Miałem wrażenie, że wysiadłem w środku Afryki – czyżby sami Murzyni... nie! Przecież Chicago to największe po Warszawie miasto polskie, mieszka tu około 750.000 Polaków.

Jak powiedziałem, będzie to nietypowy reportaż, bo przydzielono mi tylko jedną stronę, a dla mnie całego numeru „Na Straży” byłoby za mało!

A więc odwiedziliśmy około 40 Zgromadzeń w tak zwanej Klasie Polskiej. Zgromadzenia te tworzy Stara Kadra Bojowników Prawdy Chrystusowej – pierwszego rzutu Emigracji sprzed 1914 roku. Kadra ta wykonała swoje zadanie i odchodzi już do historii, pozostawiając po sobie bogaty plon pracy żniwiarskiej! Młoda generacja odchodzi już do Klasy Angielskiej na wskutek słabej znajomości języka polskiego.

Najważniejszym ośrodkiem ruchu pracy Ewangelicznej są Zbory w Chicago i Detroit. Bracia mają doskonałe warunki i wszystkie środki nowoczesnej techniki przekazywania myśli ludzkiej do swojej dyspozycji, lecz gasnące siły ograniczają ich zasięg działania. Chociaż to, co czynią, dotąd jest podziwu godne. Ktoś może powie, że to pochlebstwo – nie! Jest to szczera ocena pracy, którą Bracia ci wykonują dotąd w dziele Bożym. Prasa, Radio, Telewizja i nowoczesne środki lokomocji, wszystko to stoi dla ich dyspozycji i w pełni jest wykorzystane w celach Ewangelicznych ogłaszania Obecności Naszego Pana i Restytucji Świata i Ludzkości.

Zauważyłem jednak, że Amerykanie nie mają czasu na słuchanie Ewangelii. Wielkie kościoły świecą pustkami. Sobota – Niedziela wolna od pracy – kierownica samochodu i wspaniałe bezkolizyjne autostrady... Oto miejsce nabożeństw nowoczesnych społeczeństw. Kapłani

Babilonu na razie zajęci są montowaniem rozpadającej się władzy i autorytetu. Bo nawet jazz w kościele ani msza tańczona w ciasnych portkach przez Prezb. Kapłana przy ołtarzu nie pomagają w uzyskaniu utraconej łaski Bożej!..

Ameryka! To Ford ze swymi 1320 samochodami produkowanymi dziennie – czas montażu jednego wozu 16 godzin. Zakłady z parkingiem na 30.000 samochodów.

To New York – Miasto Moloch. Machantan kupiony przez Holendrów za 60 guldenów, a pan Rockefeller sprzedał plac dla ONZ za 8.500.000 dolarów. 10.000 młodzieży rocznie ucieka z domów w New York do „Hipis” – uciekają z powodu złych stopni w szkole lub dlatego, że tatuś nie chce kupić synowi samochodu…

To wspaniały Niagara Falls – woda – żywioł Prawdy zaleje wnet świat cały!..

To rozkołysane palmami i kwieciem wiecznej wiosny wraz ze wspaniałymi delfinami Miami na Florydzie. I PAT TOURS – szczęśliwe biuro podróży… i kilometry słonecznej autostrady nad Oceanem. To Los Angeles – Miasto Aniołów – zablokowane przez nie golących się i nie myjących koegzystencjonalistów. A niedaleko w Memoriał Park wspaniały obraz Jana Styki – „Ukrzyżowanie” i jako wynik Okupowej Ofiara rozpiętego na krzyżu Chrystusa – cudowne Zmartwychwstanie do prawdziwej wolności i wiecznego szczęścia całej ludzkości…

To wspaniała, nietknięta prawie ręką ludzką Arizona. Kaktusy na pustyni, a jednak też kwitną jeszcze. Phoenix – odradzający się z piasków pustyni. Prorocza wizja Izajasza… I wreszcie Kanada z założycielem miasta Tarnopol, br. Stockim i chyba najdalej na północ – pod biegun wysunięta placówka dyplomatyczna Królestwa Chrystusowego w Prince Albert. Kanada – ten bezkresny życiodajny kraj z rozfalowanymi złotymi łanami pszenicy, błękitem jezior i zielenią lasów. To Montreal i EXPO-67. Wizja przyszłości. „Człowiek i Jego Świat” – „Miasta Przyszłości”. To wszystko pozostaje jak dotąd marzeniem szarego człowieka. Na razie trzeba oklaskiwać widoki batalistycznych rakiet na paradach wojskowych i cieszyć się księżycowymi osiągnięciami! Jak mały Jasio: „Aha, my mamy, a wy nie macie”… A tymczasem 35.000.000 ludzi umiera rocznie z głodu!

Najlepszą ucieczką od tych obrazoburczych myśli jest jednak cicha przystań w Betanii społeczności Ludu Bożego. Podróże kształcą – człowiek jednak uczy się i dojrzewa. Wiele nauczyłem się na tylu Konwencjach i Zebraniach Ludu Bożego, przejechawszy prawie 40.000 km. Szczególnie wielkim błogosławieństwem dla nas była Gen. Konwencja w Chicago, gdzie przysłuchiwałem się obradom przeszło 300 uczestników – przedstawicieli Zborów w Ameryce. Duch jedności i miłości towarzyszył wszystkim rozpatrywanym zagadnieniom i wspólne zrozumienie Prawdy i Planu Bożego łączy nasze serca i dodaje siły.

„Wszyscy ludzie zostali stworzeni jako równi sobie. Stwórca obdarzył ich przyrodzonymi prawami, do których należą: prawo do życia – do wolności – i do poszukiwania szczęścia”…

Te serdeczne nasze uczucia i życzenia przekazałem Braciom i Siostrom od naszej społeczności. Mój skromny wysiłek usługi został oceniony ponad to, na co właściwie zasłużyłem. Życie Ludu Bożego jest ogrodem pełnym pięknych kwiatów. Idąc przez ten ogród zbieramy te kwiaty na bukiet, który pragniemy złożyć Tobie, o Chryste, w darze!…

Wszystkie Zgromadzenia Ludu Bożego, te duże i te małe – wszyscy Bracia i Siostry ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady – Klasy Polskiej i Angielskiej przekazali Wam, umiłowani w Panu, najserdeczniejsze chrześcijańskie życzenia i uczucia miłości. Jeszcze raz dziękuję najpierw Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi oraz Wam wszystkim, umiłowani w Panu, za trud i wysiłek uczyniony dla nas i dla mnie i za miłość Waszą i przepraszam, jeżeli usługa ta nie stanęła na wysokości zadania. Składam również podziękowanie Braciom Angielskim za żywe zainteresowanie się naszą społecznością i naszym krajem i za miłe chwile spędzone w ich gronie. Oczekujemy Was wszystkich na naszej Gen. Uczcie duchowej w Krakowie.

8. 10. 67. w Chicago, a następnie 15. 10. 67. w Detroit pożegnałem się z braćmi słowami Ewangelii: „Panie, zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi”. „To była już Jesień – Ta smutna załzawiona, perłami łez zroszona. Jesień Ziemi i Jesień Życia! Czy znasz ty te ciche jesienne dni czyste, srebrnych pajęczyn zasnute tkaniną, dni co jak żałość przechodzą i giną, wlokąc za sobą tęsknoty wieczyste.”

Przyznam się, że kiedy usłyszałem głos polskiej stewardessy LOT-u, serce zabiło mi żywiej – jednak jestem już z Wami!…

„Samemu mądremu Bogu, zbawicielowi naszemu, niech będzie chwała i wielmożność, moc i zwierzchność i teraz, i po wszystkie wieki. Amen” – Judy 25. ,,Ad Dei Gloriam”

br. Stanisław Kaleta

R-
„Straż”